

# Biłgorajskie legendy





## Biłgorajskie Legendy

Wybór i opracowanie tekstów: Andrzej Czacharowski

Wstęp: Elżbieta Czacharowska cz. II, Andrzej Czacharowski cz. I, III, IV

Słowniczek: Elżbieta Czacharowska

Projekt i wykonanie okładki : Urszula Olczyńska

Ilustracje: uczniowie szkół powiatu biłgorajskiego i Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, laureaci konkursu plastycznego *II Spotkania z Tradycją: Legendy Biłgorajskie*.



821.162.1-93



ISBN 978-83-922784-3-6

Wydawca:  
Zakład Poligraficzny „Helvetica”,  
23-400 Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13,  
tel. 084 686 63 35

Biłgoraj 2006

Już po raz drugi, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju organizuje SPOTKANIA Z TRADYCJĄ. Tematem przewodnim tegorocznej edycji konkursu są legendy biłgorajskie. Wśród tych, którzy zapisali legendy są: Antoni Wienarski, Mikołaj Stworzyński, Michał Pękalski i Andrzej Czacharowski. Wybrane legendy nawiązują do historii powstania Biłgoraja, cudownych uzdrowień jakie miały miejsce w Puszczy Solskiej za sprawą św. Marii Magdaleny, czy też losów biłgorajskich sitarzy rozślawiających „łabędzi gród” i Polskę na terenie Europy i Azji Mniejszej. Znajomość tych legend pomoże uczniom lepiej zaznajomić się z historią swojej biłgorajskiej małej Ojczyzny, zaś piękne prace plastyczne, które wykonały dzieci świadczą nie tylko o ich niepospolitym talencie plastycznym, ale i o ich głębokiej wrażliwości i bogactwie duchowym. Poprzez ten konkurs w sposób istotny pogłębia się więź młodego człowieka ze swoim środowiskiem, w którym spędza pierwsze lata swojego życia. Cieszy fakt, że po raz drugi z rządu plonem tego konkursu jest wydanie zbioru legend biłgorajskich z pięknymi ilustracjami jego uczestników dzięki wsparciu finansowemu Burmistrza miasta jak również wielu innych osób i instytucji wspierających to dzieło.

Dziękując wszystkim organizatorom i uczestnikom II SPOTKAŃ Z TRADYCJĄ mam nadzieję, że konkurs ten na stałe wpisze się w kalendarz kulturalny Ziemi Biłgorajskiej i nadal będzie przysparzać wiele radości dzieciom, które będą go współtworzyć.

Dyrektor Szkoły

Marian Kurzyna

## Wstęp

### I. Dlaczego legendy?

W pierwszej edycji konkursu Spotkania z tradycją organizatorzy posłużyli się fragmentem tekstu Antoniego Wieniarskiego. Dramatyczne i romantyczne losy Jadwisi - sitarki z Biłgoraja niewątpliwie dostarczyły wielu wrażeń uczestnikom konkursu. Były też świetną lekcją historii o dziejach i kulturze sitarzy. W trakcie przygotowań do II edycji konkursu organizatorzy chcieli zaproponować równie atrakcyjny sposób poznawania historii i kultury naszego miasta. Tym sposobem, według organizatorów, powinno być coś uniwersalnego, co się już niejedną raz sprawdziło, co poruszy wyobraźnię i może nawet zachwyci. Tym tematem, są legendy. Najpierw przekazywane z ust do ust, potem zapisane są integralną częścią każdego narodu, każdej społeczności, nawet tej małej, jaką jest nasza mała Ojczyzna - Biłgoraj. Wybraliśmy do tej edycji konkursu tylko legendy związane z naszym miastem, chociaż wiedzieliśmy, że tuż za opłotkami naszego miasta ludzie powtarzają wspaniałe lokalne opowieści. Te jednak zostawiamy na kolejne konkursy. Teraz zapraszamy do legend biłgorajskich. Na początek kilka słów o historii i istocie tej formy wypowiedzi.

### II. Kilka zdań o legendzie, jej historii i znaczeniu.

Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na pytanie o genezę legend, musielibyśmy zapewne odbyć długą wędrówkę, aż do kolebki człowieka myślącego, tego prawie nieznanego naszego praprzodka. Dlaczego? Śmiem przypuszczać, że jeśli był istotą myślącą, to był też obdarzony, tak jak my, skalą uczuć nie mniejszą od naszej. Jeśli czuł potrzebę otaczania się tym, co dziś rozumiemy przez sztukę, a jednocześnie dążył z jej pomocą do utrwalania zdarzeń, by trwały dłużej w pamięci ludzkiej niż jego życie, to stworzył już pierwociny tego, co dziś zwiemy pieśnią, mitem, baśnią, podaniem i legendą. W gatunkach tych jak w inkluzji bursztynu utrwalone, ocalone, zachowane jest to wszystko, co człowiek zdołał ocalić od zapomnienia, nim nauczył się pisać.

Nasze pokolenie jest jednym z ogniwi łańcuszka "opowiadaczy". Tworzymy legendy naszych czasów. Żywimy wyobraźnię wydarzeniami wielkimi i pospolitą plotką. Choć intelektualne zasoby ludzkości są w zasięgu łącza internetowego, kreujemy własną ich interpretację. Z niedomowień, przeinaczeń, potrzeby serca i wyobraźni powstają wciąż nowe legendy. I nie odbywa się to za sprawą literata z krwi i kości piszącego dla potrzeb tych nielicznych, którzy czytają książki lecz dla i przez tych „zwykłych zjadaczy chleba”. Oczywiście, aby dosłużyć się etykietki, że ta czy inna opowieść jest legendą potrzebny jest czas. Czas uszlachetnia, nobilituje to, co mogło być zwykłym przeinaczeniem faktów,

zniekształceniem ich, jak w zabawie w głuchy telefon. Zjawisko to chyba najlepiej obrazują znane ze szkolnych podręczników Mickiewiczowskie poematy: *Śmierć Pułkownika*, czy *Reduta Ordon*. Drugi z utworów wręcz zmusił rzeczywistość do podporządkowania się legendzie. Jak wiadomo Ordon\* nie zginął broniąc reduty, lecz wiele lat później sam odebrał sobie życie, nie mogąc zapewne unieść ciężaru fikcyjnego poświęcenia życia w utworze naszego wieszcz. A że wieszcz wieszczy, czyli wróży, przepowiada, więc stało się i wypełniło proroctwo.

Fikcyjność, czy też fantazja legend nie jest sprawą prostą. To, co dziś odczytujemy jako nierealne i niemożliwe, kiedyś mogło być odczytywane jako co najmniej prawdopodobne. Gall Anonim, Jan Długosz, czy Wincenty Kadłubek zapewne wierzyli w realność spisanych, czy też stworzonych przez siebie legend, przecież miały one odsłonić z mroków początki dynastii piastowskiej, dodać jej splendoru. Czy zwykli ludzie mogli pozwolić sobie, by w te opowieści nie wierzyć?

Fantastyka i cudowność towarzyszyła legendom od początku dziejów. W średniowieczu głównymi bohaterami legend stają się święci. To dzięki nim powstają sanktuaria, kościoły, a nawet miasta. Związane z ich oddziaływaniem cuda umacniają wiarę, wskazują miejsca uzdrawiających źródeł, próbują wytłumaczyć niezrozumiałe ówczesnie wydarzenia. Cuda wspierają na polu historycznych, na polu zmyślonych bohaterów w działalności państwowotwórczej (Lech, Czech, Rus). Większość miast w Polsce ma swoją legendę tłumaczącą historię powstania i nazwę. Do dziś te właśnie legendy w świadomości większości mieszkańców traktowane są jako historyczna prawda.

Nadal jeszcze wiele legend nie doczekało się literackiego zapisu i jak ponad wiekami żyją tylko w podaniach (przekazach podawanych z pokolenia na pokolenie w wersji ustnej). Naszą rolą jest ocalić je od zapomnienia. I chociaż ludowa żywotność dobrze legendom wróży, to uświęcony tradycją spokojny bieg opowieści może okazać się zbyt wolny dla skomputeryzowanego, biegnącego często do nikąd świata. Dlatego dobrze jest się zatrzymać na chwilę i wsłuchać w prostą opowieść, w której za fasadą często już niezrozumiałych słów kryje się wielka mądrość naszych poprzedników, ich głęboka wiara, a często i historyczna prawda.

### III. Biłgorajskie legendy

Biłgorajskie legendy, te wybrane do publikacji, tworzą literacki, bardzo malowniczy obraz historii naszego miasta: zaczynając od tej, która jest próbą wyjaśnienia skąd wzięta się nazwa miasta, przez te, które opowiadają o początkach obecnej dzielnicy miasta, Puszczy Solskiej - wcześniej odrębnej miejscowości, a kończąc na tych, które w formie opowieści przywołują specyficzny, sitarski wizerunek Biłgoraja.

Spośród pięciu wybranych tekstów legend, tylko jedna ma współczesną formę. Pozostałe zostały zapisane półtora wieku temu, a jedna z nich może liczyć nawet ponad trzy wieki.

Najstarszą zapisaną legendą jest historia objawień św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej. Do dzisiaj można przeczytać o kolejnych cudownych zdarzeniach w kaplicy św. Marii Magdaleny w pobliżu kościoła pod jej wezwaniem dzięki zachowanym tablicowym obrazom, które ocalały z pożarów często nawiedzających klasztor franciszkański w XVII i XVIII wieku. Przytoczony tekst legendy w tym wydaniu nie jest jednak zapisem ze wspomnianych obrazów w kapliczce z cudownym źródłem. Do publikacji posłużył tekst zapisany przez Michała Stworzyńskiego, ordynackiego urzędnika, autora Opisanie Ordynacji Zamoyskiej z 1831 roku.

Legendę o Magdusi, sitarce-biłgorajance, obdarowanej w cudowny sposób przez św. Marię Magdalenę urodą oraz legendę o powstaniu nazwy miasta zapisał w 1854 roku Antoni Wienarski, pisarz regionalista, autor wielu opowiadań o Lubelszczyźnie. Tekst legendy jest częścią większego literackiego obrazka zatytułowanego *Biłgorajanka*.

Legenda o sitarzu sprytniejszym od diabła, została zapisana przez Michała Pękalskiego, człowieka wielce zasłużonego dla badań nad historią i kulturą biłgorajskich sitarzy, który w trakcie swoich prac badawczych usłyszał ją od biłgorajskiego sitarza Jana Malawskiego.

Ostatni tekst legendy powstał pod wpływem rodzinnych opowieści o wędrówkach po rosyjskich szlakach sitarских pradziadka autora tekstu legendy oraz inspirujących rozmów z wieloma współczesnymi znawcami historii sitarstwa: panem Romanem Sokalem i panem Tomaszem Brytanem. Za co im serdecznie dziękuję.

Zestawiając pięć tekstów legend chcieliśmy poruszyć wyobraźnię plastyczną młodych mieszkańców naszego miasta. Kiedy zaczęły napływać rysunki i malunki, ilustracje do legend, byliśmy bardzo wzruszeni ich ilością i sposobem widzenia, a w konsekwencji rozumienia legend. Dla nas organizatorów i komisji konkursowej było to bardzo pouczające i zaskakujące doświadczenie. Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu za udział, a szczególnie ich opiekunom za ogromny wkład pracy w przygotowanie prac.

Dzięki wybranym ilustracjom biłgorajskie legendy zyskały nową oprawę, nowy blask, ożywczego ducha, który niewątpliwie zachęci czytelników do ich poznawania i indywidualnych interpretacji.

W publikacji pozostawiliśmy oryginalny zapis tekstów legend, aby przemówiły do czytelnika nie tylko swoją treścią, ale też i dawną formą pamiętającą czasy ich powstania. Dla ułatwienia recepcji tekstu dodaliśmy na koniec słowniczek wybranych, czasem już archaicznych wyrazów.

#### IV. Legendy ponownie...

Kolejny konkurs, już *III Spotkania z tradycją*, poświęcimy również legendom, tym już reprezentującym całą Ziemię Biłgorajską. Jednak organizatorzy nie czują się na siłach, aby przekazać teksty do konkursu wszystkich legend z całego terenu naszej małej Ojczyzny, dlatego też, oprócz tekstów znanych organizatorom i przesłanym do uczestników konkursu, uczestnicy sami będą mogli wybrać tekst znanej im legendy i do niej wykonać ilustrację. Sądzymy, że w ten sposób kolejna publikacja pokonkursowa, będzie już, biorąc pod uwagę, że roześlemy zaproszenia do wszystkich szkół Biłgorajszczyzny, małą skarbnicą legend, pierwszym tego typu zbiorem bezcennych tekstów o nas samych, naszym duchowym i kulturowym dziedzictwie.

## Legenda o powstaniu Biłgoraja

I w podania historyczne nieubogi Biłgoraj. Mówią, że niegdyś cała przestrzeń od Szczebrzeszyna, aż po rzekę San, należała do możnej rodziny Gorajów. Szczebrzeszyn był ich siedliskiem. Założyli miasteczko Goraj, a Biłgorajowi miał dać nazwę następujący przypadek.

W odległych wiekach, w czasie jednego z licznych najść Tatarów na ruskie ziemie, część hordy\* pod wodzą samego chana, przeprowiła się przez San pod Leżajskiem i rozpuściła zagony\* na kilka mil naokoło. Objuczeni łupem Tatarzy, uprowadzając tysiące niewolników, pomykali się lasami ku większej hordzie, czekającej ich na drugiej stronie Sanu.

W miejscu, gdzie stoi dzisiejsze miasteczko miała być przegalina\* rodząca obfitą trawę i otoczona dokoła starodrzewnym lasem. Tatarzy dopadłszy jej, postanowili odpocząć, pewni, że ich wśród lasu nikt nie poważy się zaczepić. Puścili konie na paszę, rozłożyli tabor\* i zaczęli obliczać zdobycze, gdy wtem, jak pioruny, spadają na nich nasi rycerze. Przywodzi im Goraj, dziedzic tych włości\*, mąż dzielny i tańca z Tatarami świadomy. Doszedł go płacz biednych brańców\*, ujrzał płomienie licznych wiosek i nie czekał, aż mu Tatarzy pod oknami własną jego strzechą zaświecą. Zgromadził okoliczną szlachtę, zebrał dworzan, krzyż święty na czoło położył i dalej w lasy zabiedz drogę hordzie. Zabiegł, zastał



Agata Kmiec - 10 lat,



Dominika Najda - 10 lat

nieprzygotowanych, pobił, jeńców oswoiował, łupy odzyskał i wrócił do domu poprzedzony błogosławieństwem ocalonych.

Czyn ten nie poszedł w zapomnienie, dostatki Gorajów zdrobniały, granice ich włości zbliżyły się do siebie, tak, że i miejsce owej bitwy przeszło w obce ręce. Nowy nabywca, pan bardzo możny, zwiedzając je, rzekł do starca, który go oprowadzał:

- Cóżby tu można zrobić?
- To miejsce panie trzeba szanować, bo tu bił Goraj Tatarów.
- Ja też je poszanuję jak tylko można najlepiej, bo założę osadę i nazwę ją Biłgoraj. Chłopiek się skłonił, a pan dotrzymał, co przyrzekł i w kilka lat po tem zdarzeniu powstała nowa osada.

Antoni Wieniarski, *Biłgorajanka* 1854.

## Objawienia św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej

### 1. Rok 1603.

*Jak Bóg niegdyś Prostaczkom czynił objawienie  
Tak i w tym miejscu chciał mieć tego ponowienie  
Pastuszków ośmiu pasząc w lekkiej -Zimy czasie  
Bydło, dwa dzwony brzmiące słyszą w gęstym lesie.*



Paulina Terejko - 11 lat

### 2. Roku 1615.

*Bartnik\* ieden w tym Borze wyrabiając Działy\*  
Temu się bez osoby słowa słyszeć dały  
Człowiecze grzeszny masz to głosić Ziawienie  
By Bóg i Magdalena miały tu uwielbienie  
Co słysząc Zwierzchność Solska Krzyż bez zwłoki stawia  
W lat kilka Xiądz Chomic Fundusz wyrabia.*



Mateusz Koman - 10 lat

### 3. Roku 1639.

*Że Bóg obrął to miejsce dla czci Magdaleny  
Świadkiem jest Łask Szafunek ledwie niecodzienny  
Mijam te których każdy z osobna doznaie  
Te tylko uważam co Siernicki podaie  
Dziecię pięciu niedzielne będąc uduszone  
W tym miejscu zaraz było do życia wrócone  
X. Aleksander Siernicki Kanonik Zamoyski, Pisarz Apostolski*

### 4. Roku 1639.

*Tenże Siernicki to ieszcze opisuje  
że tu miał pomoc i kto na oczy szwankuje  
Świadkiem jest tego synek Woyciecha Kulika  
Ślepy prowadzony sam w dom po tym pomyka*

### 5. Roku 1639.

*Sobestyan Kukielka gdy na cmentarz wkracza  
Z synem konającym wnet śmierć od niego zbacza  
Co widząc Jędrzejowski zaraz to opisał  
By wiek nypóźniejszy także o tem słyszał*

6. Roku 1653.

*To ieszcze Jędrzejowski nam także wspomina  
ku chwale Magdaleny której to przyczyna  
Jest, jak Jan Soli gdy się przed Ołtarzem kruszy  
Magdaleny za synem będącym bez duszy  
Wnet żywego z Kościoła do domu przynosi  
Moc Boską Magdaleny zaś przyczynę głosi*

7. Roku 1654.

*Stanisław Komorowski sam to w brew wyznaie  
Jak długo chorując w krótcie zdrowy wstanie  
Gdy się tylko w to miejsce Bogu ofiarował  
I na cześć Magdaleny modły odprawował*

*Te napisy są położone na starych bardzo obrazach wystawujących początki  
ziawień się w tym miejscu S. Maryi Magdaleny.*

*Opisanie statystyczno-historyczne dóbr Ordynacji Zamoyskiej przez  
Mikołaja Stworzyńskiego archiwistę, 1834 r., maszynopis, kopia rękopisu  
nr 1815 B.O.Z. Biblioteka Narodowa w Warszawie.*



Mikołaj Olczyński - 12 lat

## Legenda o Magdusi

Kiedym raz jeden Biłgorajanki zapytał: Dlaczego między niemi nie ma prawie brzydkich? Usłyszałem od niej następującą z ust do ust przechodzącą legendę:

- Otóż widzi pan, u nas tak dawniej bywało, jak i u ludzi, trafiały się przystojne, ale więcej znajdowało się takich, co pan na nich patrzeć nie lubią.

Bóg wie kiedy to było, bo tego najstarsi ludzie nie pamiętają, i tylko z powieści gwarzą, że jedna pobożna dziewczyna, sierota, bez ojca i matki, rozmiłowała się strasznie w młodym sitarzu Marku. Chłopak był gładki\*, przystojny, roboczy; dziewczyna brzydka i uboga. Ile razy Marek przechodził koło okna chatki, tyle razy Magdusia wyjrzała przez okienko, i posłała za nim swoje smutne serce. W zimie wszystkie okna były mrozem zakute, a okienko Magdusi zawsze było czyste, bo ona je zawsze odchuchała, aby choć raz na dzień Marka obaczyć. Chłopak wiedział o tem, ale śmiał się z biednej, i ani wdzięcznym słówkiem, ani dobrem spojrzeniem nie pocieszył sieroty. Magdusia śchła, jak niepodlewana ruta, w ogródku, i co dzień oczy jej były czerwiejsze, twarz bledsza. Przypadł odpust w Puszczy Solskiej na świętą Magdalenę; szli inni, poszła i Magdusia, ale poszła poszcząc wprzód przez trzy dni o chlebie i o wodzie.



Pola Piestrzeniewicz - 9 lat



Karolina Komosa - 8 lat

Zaledwie weszła do kościoła, oczy jej zwróciły się na świętą Magdalene w wielkim ołtarzu, i coś jej szepnęło:

Idź wyspowiadaj się, i proś szczerze świętej, a Marek będzie twój!

Pobiegła do konfesjonału, wyspowiadała się z całego życia, i gdy rozpoczęła się wota\* przed świętą Magdalena, zalana łzami rzuciła się krzyżem przed ołtarzem, i leżała jak trup, jak kamień. Ludzie tłoczyli się, deptali biedną; krew płynęła z rąk podeptanych, a z ócz lały się łzy, i strumieniem biegly po kamiennej posadzce. Nie jeden dziwował się, co to



Paulina Wołoszyn - 11 lat

za grzesznica tak ciężko pokutuje, a to tylko biedna sierotka, czysta jak lilia na stawie prosi o jedną łaskę, o życie z Markiem, lub śmierć bez niego.

Skończyło się nabożeństwo, księża odeszli, Magdusia podniosła się; o cud wielki! ... brzydka jej twarz oblokła się w anielską urodę! Lud się rozstępuje, wszyscy się dziwią, chwają; Magdusia nie chce wierzyć, biegnie do krynicy\*, co płynie pod klasztorem, przygląda się, pada na twarz, chce dziękować, a nie może dobrać słów, chce płakać, a łzy nie chcą płynąć, chce śmiać się, a usta drżą i oczy rwą się ku niebu; gdy wtem słyszy za sobą głos:

Sieroto, Bóg cię wysłuchał i łaska święta spłynie nie tylko na ciebie, na twoje córki i siostry, ale i na wszystkie twoje, którym rzekniesz: tyś moja córka, albo siostra.

Obejrzała się Magdusia, ale nikogo za nią nie było i tylko ptaszki w gaju dziwnie pięknie śpiewały. Podziękowała Bogu i świętej Magdalenie, za tak niesłychany cud, i zabrała się z powrotem. Biegła jednym tchem, nie patrząc drogi, przez lasy, pola, łąki, aby jak najprędzej stanąć w mieście. Zaledwie weszła, lud ją zaraz otoczył, bo kto tylko żył, to wyległ na rynek, aby obejrzyć cud, aby przypatrzeć się Magdusi sierocie. Marek przyszedł pierwszy na kolanach, przeprosił dziewczynę, za śmiechy jakie z niej stroił, przebaczyła, i nie za długo ksiądz ich przed ołtarzem połączył.

Co Magdusia nad krynica usłyszała, spełniło się. Córki jej były tak śliczne, jak matka, o sto mil zjeżdżali się je oglądać, a którą z niewiast, choćby na żarty nazwała córką lub siostrą, to jakby się na nowo odrodziła, tak jej Bóg piękności dodawał.

Magdusia umarła, prosząc, aby ją pochowano w Puszczy Solskiej nad krynica; same Biłgorajanki zniosły ją tam i pochowały, ale z jej śmiercią cud nie ustał, dlatego jak pan widzisz, ludzie u nas krzywo nie patrzą.

Ostatnie te wyrazy wymówiła z taki urokiem, z taką szlachetną dumą, że nie mogłem wątpić, iż widzę przed sobą praprawnuczkę sieroty, z silną wiarą, w uproszoną przez nią dla przyszłych pokoleń łaską.

Taka jest legenda o piękności kobiet w Biłgoraju, one w nią wierzą, i rade o niej mówią; starają się usilnie o to, aby uzyskanych łzami sieroty darów nie marnować.

Antoni Wieniarski, *Biłgorajanka* 1854.

## Jak to sitarz z piekła się wydostał

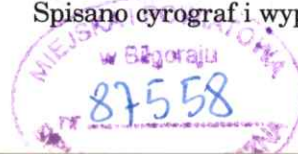
Pewnemu sitarzowi nieoczekiwanie się zmarło, a że nie bardzo na ten wypadek był przygotowany, szczególnie zaś w sprawach handlowych nie wszystkie pozycje miał należycie uregulowane, poza tym ciążyły na nim jeszcze i inne jakieś grzechy, powędrował więc do piekła. Pomniejsze diabły wielce rade przyprowadziły go do samego belzebuba\*.



Karolina Karwan - 10 lat

Belzebub przyglądał mu się z wielką ciekawością i zagadnął go na pół łaskawie:

- Coś robił na tamtym świecie i jakieś zbrodnie popełnił?  
- Nic nie robiłem złego, tylko sita - odparł sitarz.  
- Hm, - chrząknął belzebub i chwilę myślał. Zastanawiał się nad tym, co zrobić z człeczyną, w którego oczach tlił się spryt, a twarz układała się w grymas wielkiego niewiniątka. U nas też potrzeba rzemieślników, będziesz więc tutaj zarabiał, no i będziesz tu siedział długo. Miał się właśnie rokować\* belzebub i wydał odpowiednie zarządzenia diabłom. Spisano cyrograf i wypalono zwyczajem diabelskim na nim podpisy. Na



mocy tej umowy dano sitarzowi mieszkanie, narzędzia i materiał. Nasz sitarz nie zwlekając zabrał się do roboty, bo wszelkie zobowiązania starał się zawsze należycie wypełniać. Raz tylko mu się to zdarzyło na tamtym świecie, a i to nie z jego winy, byłby bowiem wszystko załatwił ku zadowoleniu wierzycieli, gdyby nie kostucha\*, która przedwcześnie ułapiła go kościastą łapą i tym mu wlała mocno w paradę. Miał się właśnie żenić po raz trzeci, czując się w pełni sił, a tu masz babo placek, zamiast się znaleźć na ślubnym łożu, znalazł się w piekle.

Wedle umowy miał przydanego diabła-stróża, który go stale dozorował i składał raporty belzebubowi. Z raportów tych wynikało, że sitarz ma wszystko na czas dostarczone, nic mu nie brakuje i że na ogół sprawuje się nienagannie.



Adam Łupikasza - 10 lat

Sitarz rozejrzawszy się dokładnie, zaczął stawiać coraz to nowe wymagania, wdawał się w pogawarki ze swoim dozorcą, który go zapewniał, że wszystko co będzie potrzebne, będzie miał natychmiast dostarczone. Dla łatwiejszego wypełnienia żądań sitarza dodano mu jeszcze młodego jednego diabła, który musiał w lot wszystkiego dostarczyć, a więc łubów, łyka i włosia. Sitarz wzdychał, głową kręcił i robił same czarne sita.

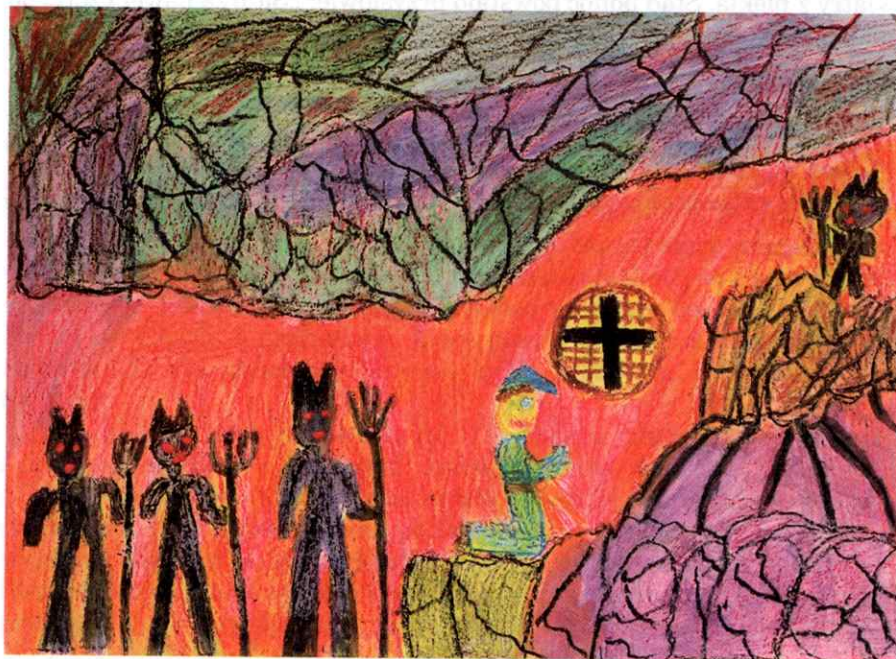
Długo, bardzo długo już tam sitarz siedział. Spotykał się czasem

z innymi rzemieślnikami, którzy również narzekali, jak i on, że trzeba tu pozostać na zawsze.

Mimo jednak tych zapowiedzi słyszanych ze wszystkich stron, nie pozbywał się promyka nadziei i wciąż rozmyślał, czy nie dałoby się w jakiś sposób uciec. Przykrzyło mu się siarczyście, że nie może wędrować od wsi do wsi i gawędzić z ludźmi.

Pewnego razu wieczorem, gdy medytował jak się wy dostać, przyszło mu na myśl, że trzeba się pomodlić, czego przez cały czas swego pobytu w piekle nie czynił. W momencie gdy się modlił, przypomniał sobie, że żyjąc na tamtym świecie, robił „krzyżowe złotówki”\*, mógłby więc robić je i tutaj, boć przecie o tym w umowie z diabłami nie było powiedziane.

Na drugi dzień, gdy wstał, przywołał do siebie diabła-dostawcę



Aleksandra Bielak - 8 lat

i zażądał farb do malowania włosia. Diabeł mocno się tym zainteresował i zapytał:

- Na cóż to waści potrzebne kolorowe włosy?
- Będę robił „krzyżowe złotówki” - odrzekł niestropiony sitarz.

Ta odpowiedź przeraziła diabła, ale cyrograf jest cyrografem i żądany materiał musiał być sitarzowi dostarczony. Chodził więc diabeł jak struty i bał się po prostu donieść belzebubowi o żądaniach sitarza. Sitarz zaś,

otrzymawszy farby, pomalował włosy i utkał siatkę, na której wyraźnie zarysował się krzyż, powiesił ją na ścianie, a następnie ukląkł i zaczął się modlić. Diabły tymczasem podkuliły ogony i zaczęły niemiłosiernie wyc, zaś diabeł dozorujący sitarza w siedmiomilowych susach popędził do belzebuba i ryknął od progu:

- Źle mistrzu, sitarz się wściekł!

Belzebub dostał ze strachu trzęsionki i klnąc siarczyście, z trudem poczłapał do sitarza wsparty na ramieniu swego poddanego.

- Ha, ryknął, zobaczywszy klęczącego sitarza przed krzyżem - toś ty taki ptaszek? Precz mi z moich oczu, precz z mego królestwa, podstępny człeczko! Hej czorci bywajcie!

Zjawiała się ćma diabłów z potężnymi widłami i pędziła sitarza na cztery wiatry z piekła. Stąd ponoć powstało przysłowie: „Sitarza nawet czorci do piekła nie wezmą”.

*Opowiedział Józef Malawski*

Michał Pękalski, *O sitarstwie i sitarzach bitgorajskich*, w: „Prace i materiały etnograficzne”, PTL Wrocław 1961.

## Sitarz carski

Zbliżała się wiosna. Praca w zagrodzie nie ustawała. Cała rodzina i dwóch parobczaków, specjalnie najętych z pobliskiej wsi, uwijała się jak w ukropie. Docinano łuby, falowano. Później już wysuszone leżały w komorze. Gospodyni, jej matka i dwie córki siedziały przy krosnach i tkwały włosiane płótna. Gospodarz w skupieniu z najstarszym synem naciągali je na drewniane obręcze. Milczeli, ale każdy z nich myślami był w odległych krajach, do których przyjdzie im zaraz po świętach wielkanocnych wyruszyć. Czasami z obejścia lub chałupy dolatywały słowa jakiejś zaśpiewki lub wielkopostnej pieśni. Dni były jeszcze krótkie, więc można powiedzieć, że pracowali od nocy do nocy. Wszyscy byli przejęci nadchodzącą wyprawą gospodarza. W tym roku miał z kilkoma sąsiadami wyruszyć w głąb Rosji. Cała rodzina liczyła na większe niż dotychczas dochody. W poprzednich latach gospodarz wyjeżdżał ma Krym. Tam pracował przez ostatnie lata. W tym roku miał też po raz pierwszy zabrać ze sobą syna Antosia. Cieszył się, że pojedą wreszcie razem, choć tego nie okazywał, trapiąc się, jak też ten młody jeszcze chłopak przetrzyma długą rozłąkę z domem. Chłopak jest krzepki, postawny, silny. Podróż zdzierży\*. Jak jednak poradzi sobie z handlem. W domu niby obrotny. Czy tam pod Moskwą da jednak radę. Dumął stary sitarz. Młody również myślami był w podróży. Czasem uśmiechał się pod świeżutkim wąsem i po tym znać było, że z obiecaney wyprawy bardzo się cieszy. Myślał o zyskach, o prezentach, które przywiezie matce i siostrom; no i o prezencie dla ukochanej. Jeszcze tylko kilka dni, no, kilkanaście i w drogę.

Czas rzeczywiście szybko mijał. Gospodarz umawiał się jeszcze z dostawcami drewna, kupował końskie włosie. Bajcował\* o czymś z Żydami. Rozprawiał z żoną, jak będzie przysyłać mu materiał. Zbierał się z przyszłymi towarzyszami podróży i przy miodku omawiali trasę wyprawy. Czasami się swarzyli, ale rozumieli, że muszą się trzymać kupy i ten wspólny interes widać było ich jednoczył, bo po krótkiej sprzeczce przepijali do siebie mówiąc:

- Za podróż towarzysze, za podróż!

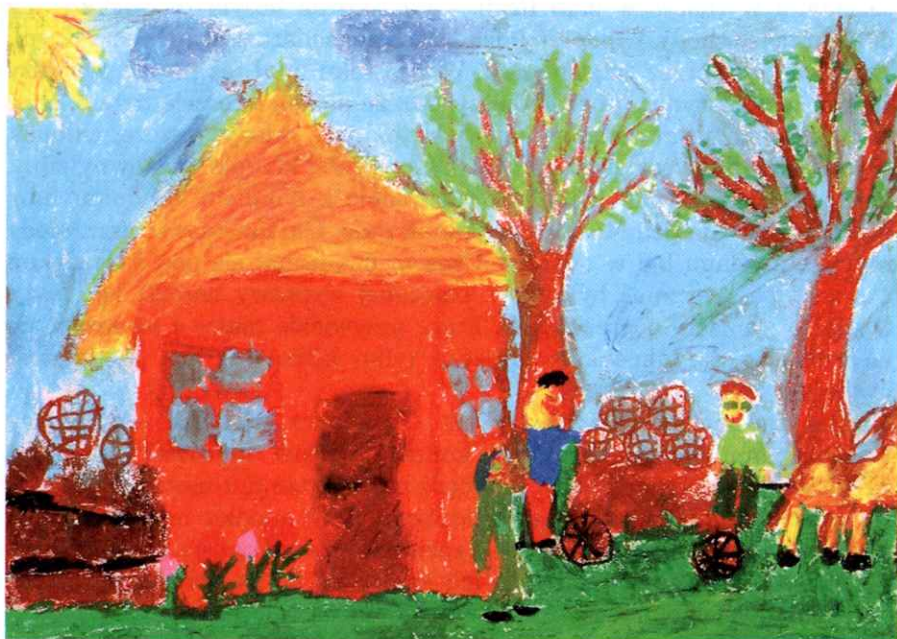
Przeszły święta. Nie cieszyły Antka jednak kolorowe pisanki. Nawet przy lanym poniedziałku, kiedy większość jego rówieśników zapamiętywała się w zabawie i gonitwach za pannami, on tylko czasami uśmiechał się i odwracał głowę patrząc gdzieś daleko na wschodnią stronę. I nie słyszał nawoływań:

„Na przewody  
nie żałuj wody”

Nadszedł czas odjazdu. Ostatnie rady troskliwej matki, pożegnanie z siostrami. Konie ruszyły. Cztery piękne kasztany ciągnęły bałaguly\*

wypełnione gotowymi sitami i stertami płótna. Były również wszystkie narzędzia potrzebne do wyrobu przetaków i sit na miejscu: baty, iglice, rytki, okałacze, falownie\*. Karawana liczyła siedem wozów. Wszystkie wolno toczyły się po nierównej drodze, skrzypiąc i hałasując. Karawana jeszcze raz zatrzymała się jak nakazywał zwyczaj przy figurze św. Jana Nepomucena, by tam pożegnać najbliższych i oddać się w opiekę świętemu, który sprawował pieczę już nad niejednym wędrującym sitarzem.

Powoli nawołując się wesoło, żartując mijali nieprzebyte lasy kraszone już wiosennie młodziutką zielenią wszędobylskich brzózek. Antoś cieszył się. W ciepłe pięknego dnia położył się na wozie i marzył. Ojciec wesoło pokpiwał sobie ze spotkanych chłopów, dopytywał o przeprawy na



Aleksandra Kiesz - 8 lat

Wieprzu. Widać on też radował się z tego, że ruszyli. Na razie nikt nie myślał o handlowaniu. Najbliższe okolice Biłgoraja zaopatrywane były w sita przez biedniejszych sitarzy i Żydów. Na razie wszyscy towarzysze pochłonięci byli planami związanymi z jarmarkami w Rosji. Wieczorne ogniska, długie opowieści starych gospodarzy umilały długie i męczące dni podróży. Rozkładanie obozowisk, pomoc przy warzeniu stawy\* były dla Antka wspaniałą przygodą. Rozumiał jednak, że najciekawsze przed nim.

Powoli karawana wkraczała w kraj, który różnił się od znanych krajobrazów. Ludzie mówili trochę innym językiem. Nawet inaczej się żegnali. Inne kościoły, takie z okrągłymi kopułkami. Chłopak patrzył, podziwiał. Z otwartymi ustami przyglądał się nowemu. Ojciec starał się wszystko tłumaczyć, wyjaśniać.

Przeprawili się przez Dniepr. Zaczynała się wreszcie oczekiwana praca. Tutaj czekali na sitarzy. Znali ich wyroby. Pamiętali o solidności. Sita, jak świeże bułeczki, trafiały do potrzebujących i wprawnych rąk rosyjskich i żydowskich kupców, którzy całymi partiami wykupywali biłgorajskie specjalności. Antoś się uczył. Targowania, zmyślnego języka sitarskich towarzyszy, którzy wykorzystywali go w chwilach trudnych transakcji.

Za Briańskiem karawana miała się podzielić na dwie grupy. Obydwie miały zmierzać do Moskwy, ale innymi drogami. Pod Briańskiem też rozbili obóz na dłużej, gdyż brakowało łąbów do wytwarzania sit. Znana z Biłgoraja robota paliła się teraz Antkowi w rękach. Pracowali ciężko z ojcem. Wiedzieli jednak, że dotychczas zarobione pieniądze choć niemałe, mogły w Moskwie pomnożyć się wielokrotnie. Wreszcie po miesiącu ruszyli.

To, o czym opowiadali starsi, przerosło wyobrażenia chłopca, który wjechał do stolicy Rosji. Ruch, kolory, ilość tłoczących się ludzi zapierało dech.

- Trzymaj się mocno Antek! - krzyczał ojciec. Nigdzie nie odchodzę. Pilnuj się nas! - Te słowa ledwie dolatywały do uszu chłopca. Suszone łośsie, świeże szczupaki ogromnych rozmiarów, kawior, kolorowe tkaniny, dziwne stroje kupców wypełniały oczy Antka. Prawie niczego nie rozumiał z tego, co mówili ci ludzie. Żydzi, Ormianie, Tatarzy i jeszcze wiele innych nacji wypełniało szczerlnie ulice wielkiego miasta. Antek uczył się w czasie podróży języka Rosjan, ale tutaj wydawał się jakby niepotrzebny. Tutaj przyda się nasz język sitarski, okrętnik\* tylko, myślał Antek.

W Moskwie byli już tydzień. Handlowali. Szukali starych znajomych kupców, aby odnowić wcześniejsze umowy. Codziennie rozkładali stragany i zachwalali swój towar. Zostało go trochę jeszcze. Chociaż ruch nie ustawał to wszyscy biłgorajscy sitarze czekali na jarmark, który miał nadejść z końcem lipca.

Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień. Już nocą rozstawiono stragany. Antek spał jeszcze na wozie, gdy pierwsi kupujący zaczęli napływać całym tłumem na ogromny plac pod murami Moskwy. Wrzask, hałas, śmiechy, brzęczące bałajki\*, rżenie koni, gdakanie, pisk świń ogarniało targujących. Chłopak nawet nie zauważył, kiedy ojciec odszedł od straganu. Pochłonięty jakąś sprawą, zagadał się z jakimś kupcem i poszedł chyba do pobliskiego szynku. Został sam. Sprzedał jedno sito.

Nagle podniósł się jeszcze większy gwar. Jakiś tumult zbliżał się od strony bramy miejskiej. Kupujący rozstępowali się w popłochu. Chłopak z daleka słyszał donośny głos: Kto ma sita?! Kto handluje sitami?! Widać wskazano drogę, bo przed oczami Antka stanęła drużyna żołnierzy, a przed nich wyszedł jakiś ogromny, bogato odziany z brodą dostojnik i zaczął krzyczeć:

- Dawaj wszystkie sita jakie masz, młokosie! Zapłacę jak należy. -W tej chwili dał znak ręką dla żołnierzy, a ci zaczęli zabierać oniemiałemu Antkowi towar.

- Mów, ile się należy. Ile było tych sit? - krzyczał.

- A, juści, sto. - Odparł oniemiały z przerażenia Antek. I zanim się obejrzał stał się posiadaczem ciężkiego mieszka wypełnionego złotymi



Szymon Małek - 7 lat

rublami. Wszystko stało się tak szybko i w takiej dziwnej ciszy, że Antek stał, jak wryty przez dłuższy czas. Dopiero obudziły go z letargu brawa i gwizdy, kiedy żołnierze znaleźli się już w bramie. Do pustego straganu podchodzili kupcy i różnymi językami zaczęli gratulować chłopcu takiego targu. Chłopak dopiero teraz rozumiał powoli, że stał się cud. Tę liczbę, którą wymienił, będzie pamiętał całe życie. Kiedy mówił sto, miał na myśli ilość sit, a nie cenę. Zapłacono mu w trójnasób za towar. Bezmyślny, wściekły na coś kupiec przepłacił za towar. Antek się cieszył. Po chwili

zjawił się ojciec i teraz mogli wspólnie radować się z nieoczekiwanej transakcji. Nie mieli już towaru. Pusty stragan jakoś dziwnie wyglądał, ale nie żał im przecież było takiego widoku. Zaczęli powoli wśród żartów składać swoje stojaki. Antek głęboko za pazuchę schował sakiewkę i już rozmyślał jak wyda nieoczekiwany zarobek.



Katarzyna Mateja - 10 lat

Myślał, że podróż już się dla niego skończyła, że przyjdzie teraz spiesznie wracać do domu. Tak jednak się nie stało. Kiedy konie już rżały zaprzęgnięte do pustego wozu, zjawił się dziwny człowieczyna i zaczął się rozpytywać o onego kupczyka, który niedawno sprzedał sita żołnierzom. Antek się przestraszył, że odbiorą mu jego skarb i już gotował się do ucieczki, gdy ojciec, który rozmawiał z nieznajomym, począł dawać synowi znaki, aby przyszedł. Nieznajomym okazał się pomocnik carskiego kucharza. Opowiedział Antkowi niesłychaną historię o tym jak car złamał sobie ząb na kawałku kamyka, który nieopatrznie znalazł się w chlebie, który spożywał. Kazał powiesić kucharza i najął drugiego. Ten zaraz wysłał na targ po sita, aby nie spotkała go podobna kara. Carski kucharczyk prosił ojca i Antka, aby pozostali w Moskwie jeszcze trochę i zrobili na carski dwór wiele sit, bo car kazał do każdej potrawy używać innego sita w obawie, żeby nie powtórzył się wypadek z kamieniem. Oczywiście kucharczyk obiecał sowite wynagrodzenie.

Dwaj sitarze myśleli krótko. Jeszcze trochę potargowali się o zapłatę i przystali na prośbę carską. Wysłali zaraz umyślnego do Biłgoraja, aby żona gospodarza przysłała im siatki. Czekali ponad miesiąc na dostawę. W tym czasie wyprawili łuby. Było ich tysiąc. Kiedy płóciénka dotarły do Moskwy, ojciec i Antek zabrali się do wyrobu sit. Pracowali do późnej jesieni. Kucharz carski był zadowolony z ich pracy. Zapłacił im sobicie za sita i jeszcze dodał suszonych ryb i kawioru na drogę. Sitarze byli szczęśliwi. Mieli pieniądze, dużo pieniędzy o jakich przedtem nawet nie marzyli. Kiedy się żegnali z carskim kucharzem, obiecali, że przyjadą jeszcze do Moskwy za dwa lata.

Podróż do domu była długa. Ale jakże szczęśliwa. Antek mógł kupić wszystko, o czym tylko pomyślał. Wiózł złoto i prezenty dla całej rodziny i ukochanej. Kiedy zimową porą dotarli przed figurkę św. Jana Nepomucena, biłgorajanie byli zdziwieni. Jednak ucztę radosną wyprawiono, jak przystało na sitarzy. Zaprosił Antek na ucztę wszystkich biłgorajskich sitarzy. Kiedy opowiadał o tym, jak prowadził interesy z carem nikt mu nie chciał uwierzyć. Niektórzy posądzali go o konszachty z diabłem, niektórzy zazdrośnie posądzali o rozbój, ale każdy musiał powiedzieć, że wśród sitarzy Antek był najbogatszy.

Tak kończy się legenda o Antku, carskim sitarzu.

*Napisał Andrzej Czacharowski*



Marta Wojda - 12 lat

## Słowniczek

- bajcować** - przesadzać w opowiadaniu, starając się kogoś oszukać lub mu zaimponować;
- bałaguly** - furmanki, wozy ciągnięte przez konie, którymi sitarze przewozili swój towar;
- bałalajka** - popularny w Rosji instrument strunowy;
- bartnik** - dawniej pszczelarz zajmujący się hodowlą pszczół w barciach.
- baré** - naturalna dziupla w drzewie lub kłoda z wydrążonym otworem dla roju pszczół;
- baty, iglice, rytki, okałacze, falownie** - nazwy narzędzi potrzebnych do wyrobu sit, które sitarze zabierali ze sobą, by móc wyrabiać sita nawet z daleka od domu i w ten sposób uzupełniać wyczerpujący się towar.
- belzebub** - diabeł, władca piekieł;
- brańcy** - wzięci do niewoli, jeńcy;
- działy** - podziały majątkowe;
- gładki** - ładny, przystojny;
- horda** - zgraja, tłum; wyraz używany najczęściej w odniesieniu do Tatarów lub Turków najeżdżających ziemię polską;
- kostucha** - śmierć;
- krynica** - źródło, zdrój lub strumień;
- krzyżowe złotówki** - nazwa charakterystycznego wzoru wyrabianego na siatce sita;
- okrętnik** - tajny język sitarzy;
- Ordon Julian Konstanty (1810 -1886)**, uczestnik powstania listopadowego. Walczył w 4 baterii artylerii konnej pod Dobrem, Wawrem, Grochowem, Dębem Wielkim, Iganiami, Tykocinem, Złotoryją i Ostrołęką. Podczas obrony Warszawy komendant reduity na Woli, zwanej później przez Adama Mickiewicza Redutą Ordona.
- przegalina** - przejście w lesie na kształt drogi, lecz powstałe naturalnym sposobem wskutek rzadszych w tym miejscu drzew;
- rokować** - prowadzić rozmowy w celu osiągnięcia porozumienia;
- rota** - przyrzeczenie, przysięga;
- tabor** - grupa ludzi wspólnie wędrujących lub obozowisko;
- warzenie strawy** - gotowanie jedzenia;
- włości** - dobra należące do jednego właściciela składające się najczęściej z kilku wsi;
- wota** - msza w czyjejś intencji;
- zagony** - oddziały tatarskie zapuszczające się w głąb obcego terytorium;
- zdzierżyć** - wytrzymać;

## The legend about the foundation of Biłgoraj

There is also some historical evidence concerning the town of Biłgoraj. It is said that formerly, the whole expanse between Szczebrzeszyn and the River San was owned by a wealthy family - the Gorajs. Szczebrzeszyn was their settlement. They founded the small town of Goraj whereas the following story decided about the origins of the name of Biłgoraj.

A long time ago, during one of the numerous Tartar invasions on Ruthenian lands, one part of the horde, led by the khan himself, crossed the River San and deployed its troops on the territory of about a few miles. Loaded up with booty, having captured thousands of slaves, the Tatars were dashing off through the forests, heading for the rest of the horde, which was waiting for them on the other bank of the River San.

The place where Biłgoraj is situated nowadays, used to be a naturally shaped road<sup>1</sup> covered with abundant grass and surrounded by the ancient forest. Having reached the place, the Tatars decided to rest, convinced that no one would dare to attack them in the forest. They released the horses on a pasture, set up a camp, and started to count the booty. Suddenly, like a bolt from the blue, our knights, led by Goraj, attacked the Tatars. Goraj was the heir to the land and a brave man, experienced in fighting with Tatars. When he heard the crying of the captives and he saw the villages ablaze, he did not intend to wait to see his own house on fire. He gathered the neighbouring gentry and courtiers, made the sign of the cross on his forehead and set off to the forest to bar the horde's way. As he found the Tatars unprepared for a fight, Goraj defeated them, set the captives free, recovered the booty, and returned home blessed by the saved people.

That praiseworthy act was not forgotten, even though the Gorajs' estate diminished, the borders of their property drew near so that the place of that battle came into someone else's possession. The new landowner, a very wealthy gentleman, was showed around the place by an old man. He asked his guide: 'What can be done here?'

'Sir, this place should be respected because Goraj beat the Tatars here.'

'Then I shall respect it the best possible way, for I will found a settlement here and I will call it Biłgoraj<sup>2</sup>.'

The peasant bowed. The landowner kept his promise and a few years after that a new settlement was established.

*Tłum.: Elżbieta Okoń, Marta Sprężyna.*

*Konsultacja: Paweł Szczypa*

1 in old local dialect 'przegalina', which does not have any modern lexical equivalent, neither in Polish, nor in English. Originally, the word meant 'a road, running through the forest, which was not built by man but was naturally shaped'.

2 Biłgoraj, from 'bił' - beat, and Goraj - the name of the legendary vanquisher of the Tatars

## Autorzy ilustracji:

1. Agata Kmieć - 10 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 8
2. Dominika Najda - 10 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 9
3. Paulina Terejko - 11 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 10
4. Mateusz Koman - 10 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 11
5. Mikołaj Olczyński - 12 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Anna Niściur, s. 12
6. Pola Piestrzeniewicz - 9 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Joanna Adamowicz, s. 13
7. Karolina Komosa - 8 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Irena Kraczek, s. 14
8. Paulina Wołoszyn - 11 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 15
9. Karolina Karwan - 10 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Urszula Olczyńska, s. 17
10. Adam Łupikasz - 10 lat, Zespół Szkół w Majdanie Starym, nauczyciel Stanisława Konieczna, s. 18
11. Aleksandra Bielak - 8 lat, Szkoła Podstawowa w Górecku Starym, nauczyciel Iwona Obszańska, s. 19
12. Aleksandra Kiesz - 8 lat, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nauczyciel Irena Kraczek, s. 22
13. Szymon Małek - 7 lat, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim, nauczyciel Elżbieta Pintal, s. 24
14. Katarzyna Mateja - 10 lat, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim, nauczyciel Elżbieta Pintal, s. 26
15. Marta Wojda - 12 lat, Zespół Szkół w Dereni, nauczyciel Maria Blicharz - Szado, s. 27

Organizatorzy dziękują pani Ewie Madejek, pani Ewie Ówik oraz panu Stanisławowi Pokryszce za pracę w Komisji Konkursowej.

**II SPOTKANIA Z TRADYCJĄ  
ROZSTRZYGNĘCIE POWIATOWEGO I SZKOLNEGO  
KONKURSU PLASTYCZNEGO PT: „LEGENDY BIŁGORAJSKIE”  
PROTOKÓŁ**



W konkursie powiatowym wzięło udział 225 uczniów z 24 szkół i 137 uczniów z naszej szkoły.

Komisja konkursowa powołana przez organizatorów w składzie:  
Przewodniczący komisji: Stanisław Pokryszka - artysta plastyk  
Członkowie komisji:

Ewa Ćwik - nauczyciel plastyki w Liceum Ogólnokształcącym w Biłgoraju

Andrzej Czacharowski - polonista, z-ca dyrektora w S.P nr 1 im. Sługi Bożego Ksiedza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju

Ewa Madejek: bibliotekarz w S.P nr 1 im. Sługi Bożego Ksiedza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju

Sekretarz: Urszula Olczyńska: nauczyciel plastyki w S.P nr 1 im. Sługi Bożego Ksiedza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju

dnia 7.01.2006 r. dokonała oceny prac plastycznych biorąc pod uwagę zgodność z tematem, walory estetyczne oraz inwencję twórczą i wrażliwość autorów.

Prace ocenione zostały w dwóch kategoriach wiekowych:

I grupa - klasy I - III,

II grupa - klasy IV - VI .

**W konkursie powiatowym w kategorii klas I - III przyznano:**

**Nagrody:**

**I nagroda - Szymon Małek 7 lat**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim, nauczyciel - Elżbieta Pintal

**II nagroda - Aleksandra Bielak 8 lat**, Szkoła Podstawowa w Górecku Starym, nauczyciel - Iwona Obszańska

**Wyróżnienia:**

**Urszula Kmieć 6 lat**, Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Stanisławowie, nauczyciel - Mariola Kudełka

**Karolina Mateja 7 lat**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim, nauczyciel - Elżbieta Pintal

**W kategorii klas IV - VI**

**Nagrody:**

**I nagroda - Adam Łupikasza 11 lat**, Zespół Szkół w Majdanie Starym, nauczyciel - Stanisława Konieczna

**II nagroda - Marta Wojda 12 lat**, Zespół Szkół w Dereźni, nauczyciel - Maria Blicharz-Szado

**III nagroda - Mikołaj Olczyński 12 lat**, Szkoła Podstawowa nr 5 w Biłgoraju, nauczyciel - Anna Niściur

**Wyróżnienia:**

**Paweł Kycia 12 lat**, Publiczna Szkoła Podstawowa w Potoku Górnym, nauczyciel - Beata Hacia

**Marlena Grurzyńska 12 lat**, Szkoła Podstawowa nr 4 w Biłgoraju, nauczyciel - Marzena Kowalska

**Katarzyna Mateja 10 lat**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim, nauczyciel - Elżbieta Pintal

Do wystawy zakwalifikowano prace następujących autorów:  
**Sandra Polska 9 lat**, Szkoła Podstawowa w Czernięcinie, nauczyciel - Henryka Pietroń-Polska

**Karol Turek 8 lat**, Szkoła Podstawowa w Chmielku, nauczyciel - Krystyna Gumieła

**Piotr Piotrowski 7 lat**, Szkoła Podstawowa nr 4 w Biłgoraju, nauczyciel - Emilia Kowal

**Ewelina Szafraniec 11 lat**, Szkoła Podstawowa w Czernięcinie, nauczyciel - Henryka Pietroń-Polska

**Magdalena Łata 11 lat**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Goździe Lipińskim

**Agata Kupryjanjuk 12 lat**, Szkoła Podstawowa nr 4 w Biłgoraju, nauczyciel - Marzena Kowalska

**W konkursie szkolnym w kategorii klas I - III przyznano:**

**Nagrody:**

**I nagroda - Pola Piestrzeniewicz 9 lat,** nauczyciel - Joanna Adamowicz

**II nagroda - Aleksandra Kiesz 8 lat,** nauczyciel - Irena Kraczek

**III nagroda - Karolina Komosa 8 lat,** nauczyciel - Irena Kraczek

**Wyróżnienie:**

**Ewa Pieczykolan 9 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

**W kategorii klas IV - VI przyznano:**

**Nagrody:**

**I nagroda - Paulina Terejko 11 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

**II nagroda - Mateusz Koman 10 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

**II nagroda - Agata Kmieć 10 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

**Wyróżnienia:**

**Gabriela Rój 12 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

**Paulina Wołoszyn 11 lat,** nauczyciel - Urszula Olczyńska

Do wystawy zakwalifikowano prace następujących autorów:

Weronika Pyzik 9 lat naucz.: Joanna Adamowicz;

Łukasz Sobaszek 9 lat naucz.: Elżbieta Skubis;

Ewelina Zygmunt 8 lat naucz.: Jolanta Sprysak;

Agata Paluch 7 lat naucz.: Anna Tworek;

Dawid Oszejca 7 lat naucz.: Anna Tworek;

Kasia Myszkowiak 9 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Bartosz Koziara 9 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Karolina Karwan 10 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Dominika Najda 10 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Angelika Pleban 10 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Justyna Sobaszek 12 lat naucz.: Urszula Olczyńska;

Monika Kozak 10 lat naucz.: Urszula Olczyńska

Organizatorzy II edycji Spotkań z Tradycją dziękują za wsparcie finansowe: Urzędowi Miasta Biłgoraja, Firmie Model Opakowania Sp z o.o., pani Iwonie Szyszkowskiej, panie Małgorzacie Kopacz i pani Elżbiecie Wójcik.



MIPBP w Biłgoraju  
87558



B-024053



ISBN 978-83-922784-3-6

# Biłgorajskie legendy

